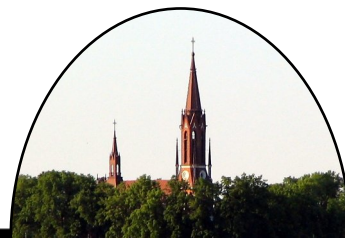


Łomaskie strony

Numer
Bezpłatny



Biuletyn mieszkańców Łomaz i okolic
wydawca: Łomaskie Stowarzyszenie Rozwoju

numer 3 (5) marzec 2010

Oddajemy do Waszych rąk pierwszy wiosenny, a równocześnie wielkanocny, numer „Łomaskich Stron”. Jaka była odchodząca zima – będziemy pamiętać wszyscy długo (polecam przeczytanie w tekście „Wójt informuje” o kosztach odśnieżania naszej miejscowości). Meteorolodzy mówią, że tegoroczna zima była normalna i „prawdźwie zimowa”. Wierzmy więc, że i wiosna będzie przepiękna: ciepła i słoneczna. Byłoby miło, gdyby kwiecień wplótł w Wielkanoc trochę lata.

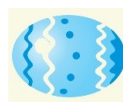
Wielkanoc to najważniejsze święto chrześcijan. Sens naszej wiary opiera się na przekonaniu, że Jezus Chrystus – Syn Boży – zmartwychwstał po męczeńskiej śmierci na krzyżu i w ten sposób zbawił ludzkość. To On da nam życie wieczne po zakończeniu tego doczesnego. Na stronie 6 zamieszczamy artykuł o ks. prof. Wacławie Hryniewicz - Łomazianinie i wybitnym teologu. Gorąco polecamy jego mądre słowa o wierze i nadziei zmartwychwstania.



Życzenia radosnych Świąt Wielkanocnych
wypełnionych nadzieją budzącej się wiosny
i wiarą w sens życia.

Pogody w sercu i radości płynącej ze
Zmartwychwstania Pańskiego
oraz smacznego święconego
w gronie najbliższych osób
wszystkim mieszkańcom Gminy
serdecznie życzą

Wójt Gminy Łomazy – Waldemar Drożdżuk
Przewodniczący Rady Gminy – Zdzisław Kozysa



Zadumy u grobu pustego,
radości ze spotkania Zmartwychwstałego.
Pokoju, nadziei, jajka smacznego
i udanego poniedziałku lanego.
Niech się nie zgubi wśród wielu pisanek
Świąt sens prawdziwy - Jezus-Baranek.
Dobrego nastroju w czasie świąt
życzy Redakcja „Łomaskich Stron”!



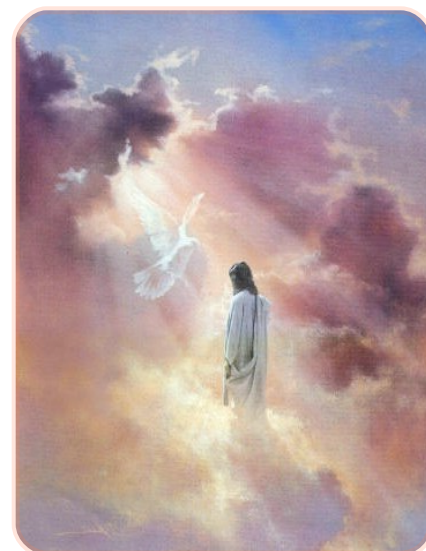
Już po raz kolejny w naszym życiu rozkołyszą się dzwony rezurekcyjne i rozgłoszą radosną nowinę, że CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ. Ten Chrystus, który trzy dni temu zakończył Swe życie tragedią Golgoty. Ten Chrystus, który zdawałoby się, że w Wielki Piątek przegrał Swoją sprawę. Dziś mocą swojego Bóstwa wstaje z martwych i woła potężnymi jak dzwon głosy:

„Jam jest zmartwychwstanie i życie, kto wierzy we Mnie, choćby umarł żyć będzie”

/J 11, 25/

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego Moim Drogim Parafianom, wszystkim mieszkańcom Gminy Łomazy z ich duszpasterzami i panu wójtowi Waldemarowi Drożdżukowi ze współpracownikami składam najserdeczniejsze życzenia;

Niech Zmartwychwstały Zbawiciel darzy Was swym błogosławieństwem i mocą w pokonywaniu codziennych trudności, oraz Swoją miłością i pokojem na każdy dzień.



Proboszcz parafii Huszcza ks. Marek Żak

WYDARZENIA

OBRADY RADY

12 marca odbyła się kolejna sesja Rady Gminy Łomazy.



Co uchwalili nasi radni? Otóż, m.in. zatwierdzili, uchwalone wcześniej przez mieszkańców **Huszcz** i **Dubowa**, plany modernizacji tamtejszych świetlic wiejskich. Dzięki temu samorząd gminy może składać do Marszałka woj. lubelskiego wnioski o dofinansowanie tych inwestycji z Funduszu Unijnego na Odnowę Miejscowości. Gra idzie o znaczne sumy, bo **500 tysięcy złotych na każdą z tych miejscowości**. Będzie to prawdopodobnie ostatnia szansa na skorzystanie z tych funduszy. Programy te są zamykane.

WÓJT INFORMUJE

W trakcie sesji wójt gminy Łomazy Waldemar Drożdżuk poinformował, że:

- opracowany został projekt modernizacji ujęcia wody pitnej w Łomazach i niebawem zostanie ogłoszony przetarg na wykonanie tej inwestycji. Woda z tego ujęcia ma zabezpieczać potrzeby nie tylko mieszkańców Łomaz ale także Lubenki, Zarzeki-Jusaków, Bielani i niebawem - Krasówki oraz Burwina.
- powiat biały przystąpił do **programu bezpłatnego internetu bezprzewodowego** (łączość drogą radiową). Przygotowane są projekty masztów nadawczych pokrywających swym zasięgiem teren całego powiatu. Maszt obsługujący teren naszej gminy będzie postawiony na terenie kółka rolniczego na Bielaniach. Bezpłatny inter-



net bezprzewodowy będzie dostępny dla wszystkich chętnych. (Gdy będą konkrety – poinformujemy.)

- miniona zima trochę nadwreżyła budżet gminy. **Koszty**

odśnieżania ulic i dróg oraz usuwania z dachów gminnych instytucji lodu i śniegu wyniosły **ponad 40 tysięcy złotych**.

SUPERŚWIETLICE?

W tym roku w 50 wsiach i miasteczkach rząd ma zamiar sfinansować **centra dziennego pobytu** dla dzieci i młodzieży. To kolejny po „Orlikach” pomysł na zorganizowanie im wolnego czasu. Centra mają się składać z: trzech sal z komputerami i telewizorem, sprzętem sportowym, grami planszowymi. Państwo ma sfinansować 80% (600 tys. zł), po 10% marszałek województwa i gmina. Takie centra mają szansę powstać w ubogich gminach. Reguły mają być podane niebawem. Nasza gmina do zamożnych nie należy, jeśli więc samorząd odpowiednio się postara...

GMINA ŁOMAZY W LICZBACH

Liczba stałych mieszkańców na dzień 11.03.2010 r.

5540		w tym:	
Łomazy	1746	Koszoły	281
Bielany	102	Kozły	178
Burwin	98	Krasówka	190
Dubów	484	Lubenka	208
Huszcz I	332	Stasiówka	142
Huszcz II	295	Studzianka	444
Jusaki-Zarzeka	174	Szymanowo	160
Kopytnik	170	Wola Dubowska	118
Korczówka	250	Wólka Korczowska	68

ŁOMASKIE STRONY

Wszystkie archiwalne numery „Łomaskich Stron” (kolorowe) można odnaleźć w internecie na stronach:

www.lomazy.eu (Łomazy w Europie),

www.lomazy.pl (Gmina Łomazy) (zakładka Publikacje)

Archiwalne numery – wydanie tradycyjne, papierowe są dostępne w gminnej bibliotece.

Miesięcznik „Łomaskie Strony” ukazuje się w przedostatnim tygodniu każdego miesiąca i dostępny jest w większości sklepów spożywczych w Łomazach i na terenie gminy.

Redakcja Łomaskich Stron zaprasza wszystkich chętnych do uczestnictwa w powstawaniu miesięcznika. Jeśli piszesz wiersze, prozę, malujesz, rysujesz lub masz ciekawe spostrzeżenia - podziel się tym z innymi Łomazianami. To bardzo przyjemne zajęcie, a skorzystają na tym wszyscy.

O kontakt prosimy pod nr tel.: 608251305 lub emailiem na adres przyjaciele@lomazy.eu Zapraszamy!

KONTYNUACJA

Wraz z nastaniem wiosny ruszyły prace związane z



modernizacją parku w Łomazach. Na razie jest to kontynuacja budowy sceny umiejscowionej w centrum parku. Prace ziemne ruszą, gdy tylko warunki pogodowe na to pozwolą. Ponieważ ich zaawansowanie znacznie wyprzedza harmonogram, więc wszystko wskazuje, że ich zakończenie nastąpi wcześniej niż planowano. W założeniach jest to koniec czerwca.

CIEKAWOSTKA

W Łomazach pojawiła się pierwsza w historii miejsco-



wości informacyjna tablica elektroniczna. Sprawcą tego wiekopomnego wydarzenia został tutejszy Bank Spółdzielczy, umieszczając ją na ścianie swej siedziby. Oprócz informacji bankowych wyświetlana jest aktualna data, godzina i temperatura powietrza.

INDIAŃSKA WIOSKA

Dzięki staraniom dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Łomazach Ryszarda Bieleckiego tegoroczne ferie zimowe łomaskich dzieci nie musiały być nudne i monotonne. Przez dwa tygodnie prowadzone były warsztaty muzyczne (R. Bielecki i G. Kulicki) i plastyczne (B. Kaczmarek), ale największą atrakcją przyniósł drugi tydzień ferii. 27 lutego na terenie GOK roz-

poczęła swą działalność Wioska Indiańska. Mirek Bogusz i Adam T. Bogdanowicz z białostockiej agencji „Sioux” wprowadzali dzieci w tajniki życia Indian, ich obyczaje, wierzenia, nie pomijając rzecz jasna kowbojów i ich życia codziennego. Nie skończyło się na pogawędkach, była również nauka tańców plemiennych.

Na koniec pracowitego tygodnia dzieci przygotowały



dla swych rodziców niespodziankę w postaci spektaklu „Na Dzikim Zachodzie”.

Dzieci spisały się znakomicie, opanowując w tak krótkim czasie trudną sztukę aktorską. Pewnym zaskoczeniem był fakt, iż większość uczestników indiańskiej imprezy stanowiły dziewczynki. To głównie one wcieliły się w role Indian i kowbojów, czyniąc to zresztą z wielkim powodzeniem. Jak mówił M. Bogusz, tak jest wszędzie, gdzie organizu-



ją podobne imprezy, czyli na terenie całej Polski. Czyżby chłopcy, nie wiedząc, kto to był Winnetou, woleli wirtualne „strzelanki” w swoich komputerach? A może to rodzice nie potrafią odpowiednio zachęcić? A szkoda, bo dzieci miały naprawdę świetną zabawę. Rodzice również.

(eSHa)

Łomaska orkiestra

Strażacka Orkiestra Dęta z Łomaz jest organizacją społeczną. Utrzymuje się dzięki pomocy pieniężnej od różnych instytucji, zakładów pracy i osób prywatnych. Największą pomoc otrzymuje od Samorządu Gminy Łomazy. Ze środków gminnych opłacany jest też jej kapelmistrz.



HISTORIA

Strażacka Orkiestra Dęta w Łomazach zorganizowana została w listopadzie 1988 roku. Inicjatorami i organizatorami tego przedsięwzięcia byli miejscowi działacze społeczni: Stanisław Deneko z Jusaków, Feliks Kowaleńko z Łomaz, ówczesny prezes Zarządu Gminnego Ochotniczych Straży Pożarnych w Łomazach - Waclaw Szudejko, komendant gminny Straży Pożarnych - Feliks Zydlewski, działacze PSL - Franciszek Uściński i Marian Chwałewski. Wielki wkład w powstanie i działalność orkiestry, tak pod względem organizacyjnym, jak i finansowym, włożył ówczesny proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej w Łomazach ks. kanonik Antoni Bubęła.

Organizowanie orkiestry rozpoczynano od przysłowiowego zera. Na pierwsze zebranie zgłosiło się ponad 20 osób. W kwietniu 1989 za zebrane dzięki sponsorom pieniądze kupiono kilka instrumentów muzycznych. Ponadto niektórzy członkowie orkiestry posiadali własne. To pozwoliło na rozpoczęcie nauki i pierwsze próby. Odbywały się one raz w tygodniu, początkowo w Gminnym Ośrodku Kultury, później w świetlicy Ochotniczej Straży Pożarnej w Łomazach. Kapelmistrzem został Edward Borysiuk z Białej Podlaskiej.



Publicznie po raz pierwszy orkiestra wystąpiła w kościele parafialnym w Łomazach 25 czerwca 1989 roku i od tego dnia liczy się jej publiczna działalność.

Kapelmistrzami orkiestry byli - wymieniony wcześniej, Edward Borysiuk, a następnie Eugeniusz Kubinowski. Od 1 września 1998 roku orkiestrą dyryguje i prowadzi zajęcia muzyczne Wojciech Lesiuk z Białej Podl. Natomiast kierownikami orkiestry byli: Stanisław Deneko z Jusaków, Waclaw Szudejko z Łomaz, a ostatnio Feliks Kowaleńko z Łomaz.

W minionych latach orkiestra koncertowała wielokrotnie, nie tylko na terenie naszej gminy, ale także poza jej granicami. Brała udział w uroczystościach świeckich i religijnych, a także w różnych konkursach, często zajmując czołowe miejsca, m.in.:

- 27 czerwca 1993 r. w XI Międzywojewódzkim Turnieju Orkiestr Dętych w Biłgoraju - trzecie miejsce;
- 24 czerwca 1995 r. w Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Dętych Ochotniczych Straży Pożarnych w Białej Podlaskiej - pierwsze miejsce;
- 17 maja 2003 r. w Powiatowym Przeglądzie Orkiestr Dętych w Leśnej Podlaskiej - pierwsze miejsce.



- 18 maja 2000 r., w 80. rocznicę urodzin Ojca Świętego Jana Pawła II, orkiestra wzięła udział w ogólnopolskim koncercie strażackich orkiestr w Wadowicach. Uczestniczyło w nim ok. 3000 muzyków z 68. orkiestr strażackich.
- 11 czerwca 2000 roku członkowie orkiestry brali udział w ustanowieniu rekordu Guinnessa na rynku w Krakowie, wykonując wspólnie Hejnał Mariacki. Hasłem było "2000 trąb w 2000 rok". Organizatorem było Radio ZET.
- 18 maja 2006 roku - występ na krajowej uroczystości religijnej w Wadowicach, w 86. rocznicę urodzin Ojca Świętego Jana Pawła II. Uroczystość poświęcona była pamięci Ojca Świętego i w intencji jego rychłej beatyfikacji.

W okresie 20 lat funkcjonowania orkiestry zmarło dziewięciu jej członków. Tylko trzy osoby grają od jej powstania do dziś. Obecnie Strażacka Orkiestra Dęta w Łomazach liczy 25 członków zwyczajnych, 2 członków honorowych, 4 uczniów zaawansowanych i 7 początkujących. Oprócz mieszkańców gminy Łomazy do orkiestry należy 6 osób z Białej Podl. i 1 z Rossosza. W roku 2009 orkiestra występowała publicznie 33 razy, z tego 17 razy poza gminą Łomazy.

Na podstawie materiałów ze strony internetowej www.orkiestralomazy.cba.pl a także dostarczonych przez p. Waclawa Szudejko.

Refleksje po igrzyskach.



Zakończyły się igrzyska... Występ naszych reprezentantów okazał się najbardziej owocnym w historii – zdobyliśmy aż 6 medali w tym wreszcie drugi złoty. Z drugiej strony jak zwykle na igrzyska pojechało sporo zawodników, którzy byli tylko dalekim tłem dla rywali i nie powinni się znaleźć na imprezie takiej rangi. Sportowcy-turyści i oficjele to nadal pokazne grupy w składach naszych reprezentacji. Motto tych pierwszych trafnie, choć niechętnie, ujął jeden z komentatorów: *Kiedy się widzi daleko z przodu rywala, człowiek chce gońić, a to nie zawsze jest dobre wyjście.*

Z puszczanej na okrągło reklamy dowiedzieliśmy się, że relacje z olimpijskich aren zawdzięczamy paczce pocztowej. Jakaś marna ta paczka. Jedynym wyjściem było przełączanie fonii na radiową. Tam przynajmniej red. Zimoch rozbawiał swymi niesamowitymi akrobacjami krasomówczymi: *...kariera Adama jak plastry słodkiego ananasa i w syropie tego ananasa Adam nas dzisiaj skapał... słońce go oślepią, ale niech go oślepią, jak naga dziewczyna oślepią mężczyznę...* Nie na darmo internauci ochrzczili go mianem Ammana w gronie sprawozdawców sportowych.

Jeszcze słowo o kanadyjskich organizatorach, którzy przeszli samych siebie chcąc udowodnić światu, jak bardzo są z ekologią za pan brat. Ta zaś, w ich ujęciu, to dbałość o każde drzewo, budowę z naturalnych materiałów, ogrzewanie słoneczne, odzyskiwanie wody i wiele innych... Bardzo to fajne, tylko że człowiek i jego bezpieczeństwo jakoś pozostali w cieniu, zeszli na plan dalszy. Jeśli tak ma wyglądać współczesna ekologia, to nie zazdroszczę przyszłym pokoleniom. Tylko łosie miały te igrzyska w nosie, grizzly zresztą też...

Co by było, gdyby...

Zdobyliśmy w Vancouver 6 medali, w tym złoty. Czy mogło być lepiej? Ano, pogdybajmy:

Gdyby biathlonistka Weronika Nowakowska w biegu na 15km nie spudłowała ostatniego strzału, miałyby co najmniej srebrny medal zamiast 5. miejsca.

Gdyby wiązania nart Simona Ammana rzeczywiście okazały się niezgodne z przepisami – o co podejrzewano sprzęt Szwajcara – Adam Małysz miałby co najmniej jedno złoto (po dyskwalifikacji Simona).

Gdyby Tomasz Sikora w biegu na 20km strzelał „na czysto”, zdobyłby złoto. A tak... miał 2 pudła i wylądował poza pudłem.

Gdyby następca tronu norweskiego, książę Haakon, wytrwał w Vancouver choć dzień dłużej, to Justyna Kowalczyk miała by dwa złote medale. Na początku igrzysk Norwegowie przegrywali wszystko, aż obserwujący to z trybun przyszły król Haakon nie wytrzymał. Powiedział, co myśli o takich reprezentantach – i wrócił do Norwegii. Ledwie książę wyjechał z Kanady, a tu stał się cud – Norwegowie zaczęli startować jak natchnieni! Zdobywali medal za medalem, a zaczęła Marit Bjoergen, która pokonała Justynę w walce o złoto w sprincie. Szkoda, że żaden z naszych waśniaków nie obraził się w Vancouver i nie wrócił do Polski...

Cienka linia

Jedna z faworytek w narciarstwie biegowym, Słowenka Petra Majdic, wpadła podczas treningu do niezabezpieczonego dołu, potłukła się i złamała żebro. Tak poturbowana, stanęła jednak do wyścigu na 5km i – o dziwo – zdobyła brązowy me-



Zbigniew Stawecki (1934-2000),
lubelski poeta i autor tekstów piosenek.

SENS REKORDU (fragment)

*Rozniecają się ognie, przygasają ognie,
znaczy kres lub początek – spadająca gwiazda.*

*A my życie mierzymy wciąż miarą osiągnięć
na naszą miarę – albo tę, co nas przerasta.
[...]*

*Sens rekordu... Któż jego filozofię zgłębił,
wie dokładnie, gdzie miewa początek i koniec?
Start, to czasem łagodny lot białych gołębi,
który się w cwał przemienia... Rozbuchane konie
rwą naprzód, oszalałe, przez góry i wody,
bo tam przed nimi meta, co nagrodą wabi.
En carriere!... Niech wokół odpadają słabi!*

*Oto najwyższe podium... Laur... I szampan tryska,
triumfujemy... Wokół zaszczytnie i miło.
I tylko brak nam... Czego?... Coś, co było blisko,
w jasnym płomieniu sławy... gdzieś się zagubiło.
Pomniejszone przez REKORD – uciekło przed nami,
z martwym, durnym wawrzynem – zostaliśmy sami.*

*Bijmy rekordy, sięgajmy po marzeń spełnienia,
osiągnąć cel – to życia nurt tocząca – woda.
Lecz wśród zwycięskich fanfar... nie zgubmy człowieka,
który jest od poczęcia – naszym przeznaczeniem.
Gdy go zgubimy – chaos rozwali nam Ziemię,
Ojczyznę Ludzi ...*

Lublin, 29.07.97



dal! Prosto z mety Petra trafiła do szpitala, gdzie okazało się, iż złamane są aż cztery żebra i uszkodzona opłucna. Są to bardzo poważne obrażenia, zagrażające nawet życiu.

Petrę Majdic uznano za bohaterkę i niezłomną sportsmenkę. Komentatorzy sportowi i rodacy Petry podziwiali jej wyczyn. Jednakże mało brakowało, by Petrze stało się coś naprawdę złego. Czy wtedy także mówiono by o odwadze i sile ducha? Oczywiście nie. Wtedy pytano by: kto dopuścił do takiej głupoty, jak start zawodniczki z połamanymi żebrami? Jakie są granice bezmyślności i ryzykanctwa w pogoni za sukcesem? Czy warto oddać zdrowie i życie za olimpijski medal? Na szczęście nikt takich pytań zadawać nie musiał, bo Petra przeżyła. Ale nawet z nieszczęść, które jakimś cudem się nie zdarzyły, warto wyciągać wnioski.

Niegościnnie gospodynie

Co można powiedzieć o meczu fazy grupowej, gdy spotyka się aktualny złoty medalista olimpijski ze srebrnym? Najpewniej, że to przedwczesny finał. Tak zapowiadało się spotkanie hokeistek na lodzie z Kanady ze Szwedkami. Po trzeciej tercji wynik brzmiał 13:1 dla Kanadyjek. Co prawda gospodynie były faworytkami tego meczu, ale żeby aż tak niegościnnie potraktować przyjezdną drużynę? Wstydzicie się, Panie hokeistki, co nosicie kłowne listki.



eSHa, eLZet

Rodem stąd

KS. PROF. WACŁAW HRYNIEWICZ

Wybitny, znany na całym świecie teolog. „*W swoim życiu szukam teologii bardziej ludzkiej... Boję się teologii serwującej ludziom beznadzieję, trwogę, lęk przed Bogiem. Boję się teologii tak mówiącej o sprawach ostatecznych, że ludzie ze strachem i grozą odchodzą z tego świata. Czy mają odchodzić bez nadziei?*” – mówił w wywiadzie-rzece „*Nad przepaściami wiary*” (Znak 2001)



Urodzony w Łomazach w 1936 r., jest księdzem w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów, które stawia sobie zadanie głosić chrześcijaństwo w każdym środowisku, także tam, gdzie to bardzo trudne. Studiował teologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a następnie w Louvain, Chevetogne, Paryżu, Londynie i Rzymie. Profesor zwyczajny teologii. Współtwórca Instytutu Ekumenicznego KUL, od początku kierownik tamtejszej Katedry Teologii Prawosławnej. Wybitny znawca prawosławia, autor wielu publikacji na ten temat, w latach 1980-2005 członek Międzynarodowej Komisji Mieszanej ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem Rzymskokatolickim i Kościołem Prawosławnym. Organizator i autor referatów na bardzo wielu sympozjach ekumenicznych, również międzynarodowych. Uczony niezwykle pracowity. Jego dorobek to 27 książek i blisko 800 innych publikacji, w tym 170 w językach obcych. Teolog, jak na polskie układy, bardzo odważny. Od 40 lat w kolejnych książkach głosi nadzieję powszechnego zbawienia, ideę pustego piekła”. Wzbudza tym w Polsce ostrą krytykę jednych, serdeczną wdzięczność innych.

Jest świadkiem wiary, kapłanem całą duszą, płomiennym kaznodzieją, jego homilie przyciągały w Lublinie tłumy studentów. W 2008 r. uhonorowany tytułem – *Doctor Honoris Causa* Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Obecnie – na emeryturze.

Jakie są Księdza osobiste dzieje wiary w Boga?...

- Wyrastałem w rodzinie pobożnej, przy tym prostej, wieśniaczej, w pobliżu miejsca pielgrzymkowego, jakim jest Kodeń nad Bugiem. W dzieciństwie chodziłem tam na uroczystości odpustowe wraz z Babcią. To było moje wrastanie w wiarę, moje wczesne uczestnictwo w wierze. W Kodniu po raz pierwszy widziałem, jak sprawuje się Eucharystię w obrządku wschodnim (...) Pamiętam, jak otwierałem oczy, patrzyłem, że to jest takie odmienne. Raz zgubiłem się Babci na kodeńskim odpuscie. A tu tysiące ludzi... Jak ona ma mnie znaleźć? Napędziłem Babci strachu nie lada, ale ponieważ Mszę świętą odprawiano na podwyższeniu, na tzw. Kalwarii nad samym Bugiem, więc mnie podkusiło, żeby tam wejść. Babcia mnie tam wypatrzyła. Miałem więc swoje małe dzieje bycia odnalezionym...

A decyzja o zostaniu księdzem? Jak ona rosła?

- Nie było żadnego głosu, żadnego nakazu, tylko chęć pójścia do seminarium – i to bardzo wcześnie. W czternastym roku życia, po szkole podstawowej, zamiast do gimnazjum, poszedłem od razu do małego seminarium Ojców Oblatów w Lublińcu na Śląsku. Ów „juniorat” po niespełna dwóch latach został rozwiązany – czasy Stalina. W tej sytuacji przełożeni zakonnicy od razu zaoferowali nam możliwość wyboru – albo powrót do domu i szukanie własnych dróg, albo: kto chce, niech idzie do nowicjatu. Mając niespełna szesnaście lat trzeba było podejmować decyzję: iść do nowicjatu czy odejść? Poszedłem do nowicjatu, do Markowic na Kujawach. Tam uzupełniłem także wykształcenie średnie. Maturę eksternistyczną zdawałem w Lesznie już w czasie pobytu w Wyższym Seminarium Duchownym w Obrze koło Wolsztyna.

„*Nad przepaściami wiary*” (Znak 2001)

KAŻDY MA WŁASNĄ DROGĘ

Droga uczniów do grobu Jezusa nie jest jednakowa. Każdy z nich jest inny. Każdy ma swoje dzieje i swoje spotkania. Każdy ma własną drogę. Marii Magdaleny nie przeraziły ciemności wczesnego poranka. Jan biegł szybko, ile tchu w piersiach. Piotr nie nadązał. Szedł wolniej, być może z większym niepokojem i z większym ciężarem w sercu.

Jeden do wiary dochodzi niemal jednym skokiem. Ktoś inny zdąży powoli i z trudem. Wydawać się może, iż sam sobie stwarza przeszkody. Życie jednych naznaczone jest cierpliwym, wytrwałym dążeniem ku Bogu, prawością, rzetelnością i prostym zaufaniem. Życie innych bywa powikłane i pokrzywione - nie zawsze wiadomo, z czyjej naprawę winy.

Biegł do grobu człowiek młody, zapaleniec, „syn gromu” (Mk 3,17), którego gorliwość i zapalczywość wymagały wręcz pohamowania. I szedł człowiek starszy, doświadczony, napiętnowany – zapał się przeciw swojego Pana. Szedł ze łzami, którymi okupił swoje odstępstwo.

Bóg oświeca każdemu jego własną drogę. Zdarza się, że dopiero u jej kresu rozbył się człowiekowi jakieś światło. Zmartwychwstanie Jezusa ma wielką moc wyrównawczą. Może się zapóźnisz na swojej drodze, może pobłądzisz, może zobojętniejesz. Może staną się dla ciebie ważniejsze setki innych spraw, a nie te, które dotyczą twojej wiary i nadziei. Bóg znajdzie właściwą porę, znajdzie czas, by się z tobą spotkać. Jest cierpliwy. Potrafi czekać. Kiedyś każe ci zajrzeć do pustego miejsca. Wtedy zobaczysz ślady Jego obecności.

Ewangeliczne opisy poranka wielkanocnego są niedokończone. Urywają się jakby przedwcześnie. Są jak dzień dzisiejszy bez wyraźnego jutra. Ale jest już w nich dyskretna zapowiedź – ślad, który wskazuje na coś więcej. Jest ukryte jutro, jest ukryta przyszłość. Ukrzyżowano Boga-Człowieka, ale Bóg umrzeć nie może. Człowiek wątpi w Boga, ale Bóg nie rezygnuje z człowieka. Człowiek grzebie Boga pośród obojętności, nijakości, zniechęcenia i niewiary, ale Bóg kiedyś każe mu zajrzeć do wnętrza i wtedy zrozumie swą pustkę. Puste miejsca mają także swoją mowę.

(„*Pedagogia nadziei*” - *Verbinum*)

Zdarzyło się.... 28 lat temu.

8 marca 1982

Trwa stan wojenny. Telefony wyłączone. Godzina milicyjna 22.00–5.00. W Łomazach nic specjalnego się nie dzieje, nie licząc kolejek pod sklepami tworzącymi się na hasło „będzie towar”. To czasy partyjnej propagandy. Napuszone, przepełnione demagogią teksty płyną z telewizora, wyglądają ze stron partyjnych gazet (bo tylko takie teraz wychodzą). Dzisiejsza „Trybuna Ludu” (nr. 56) - organ KC PZPR - zamieszcza spory raport z gminy Łomazy, podpisany przez niejakiego Bernarda Figła.



Troje za wszystkich. (fragmenty)

- Naczelnik Alicja Żelazowska jest w terenie, będzie o godz. 14. A więc gminą Łomazy rządzi kobieta.

- I całkiem nieźle sobie poczyna, jak na drugi miesiąc urzędowania w okresie stanu wojennego – mówi I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, Jan Kozak. Prawdę mówiąc tow. Żelazowska jest sekretarzem urzędu gminnego, formalnie pełni jedynie obowiązki naczelnika.

Były naczelnik (J.Krać - przyp. eSHa) nie cieszył się autorytetem w społeczności gminnej. Arogancki stosunek do interesantów, picie podczas pracy, marnotrawstwo materiałów, kumoterstwo. Kiedy więc pod koniec października ub. roku pojawiła się w gminie terenowa grupa operacyjna pod dowództwem mjr. Mikołaja Stiepanowicza, w ludzi wstąpiła nadzieja, że wreszcie wiele spraw można będzie załatwić. (...) Kończąc pierwszy etap działalności, major pozostawił naczelnikowi rejestr spraw do załatwienia. Kiedy w listopadzie opuściło gminę – mówi tow. Kozak – „Solidarność” rolnicza przypuściła frontalny atak na partię. Szkalowano nas na każdym kroku, straszono szubienicami, a najmniejsze inicjatywy, jakie podejmował komitet, z góry torpedowano.

- Nacisk psychiczny był tak silny – dodaje Antoni Karwacki, I sekretarz POP wsi Łomazy – że wielu towarzyszy żyło w ciągłym strachu. Dotyczyło to zwłaszcza młodych członków partii. Przychodzili do mnie i mówili wprost, że „Solidarność” ich atakuje. Jedynie wyrobieni aktywiści nie bali się przeciwników.

Potrąfili odeprzeć ich bezzasadną argumentację.

Licząca 350 członków gminna organizacja PZPR przeżywała trudny okres. Od sierpnia 1980r. do 13 grudnia 1981r. legitymacje partyjne złożyło 16 członków, a kolejne 16 skreśliły POP. (...) 14 grudnia 1981r. mjr. Stiepanowicz rozpoczął następny etap swojej działalności, już jako komisarz wojskowy. Jedną z pierwszych czynności było rozliczenie spraw, jakie pozostawił do załatwienia naczelnikowi. Okazało się, że z listy zaleceń nic nie ubyło. Co więcej, nasiliły się skargi ludności. W styczniu br. naczelnik został odwołany. Dziś jest w gminie inaczej.

Stan wojenny wpłynął mobilizująco zarówno na władzę, która działała skuteczniej i energiczniej, jak i na ludzi – stali się wobec siebie życzliwsi. Zniknęli gdzieś kombinatorzy i cwaniacy. Minął strach, bezpieczniejszemu teraz można poruszać się po gminie. Wzrosło poszanowanie dla ludzkiej pracy. (...) Ludzie zachodzą teraz częściej do komitetu – informuje tow. Kozak. (...) Byłem świadkiem załatwiania spraw i cierpliwość komisarza wojskowego oraz I sekretarza KG wydała mi się godna podziwu. Nikt nie odszedł z kwitkiem, ale wszystkie te interwencje, wyjaśnienia sprawiały wrażenie, jakby na drugim końcu linii byli nie prezesi i kierownicy, lecz zastraszona dzieci nie umiejące czytać zarządzeń lub nie rozumiejące najprostszycich słów. A to ci ludzie przecież codziennie decydują o najżywniejszych sprawach mieszkańców gminy. (...)

- Atmosfera w gminie byłaby jeszcze lepsza gdyby nie dokuczliwy brak ciągników, maszyn rolniczych, narzędzi, nawozów i pasz – informuje tow. Żelazowska, która powróciła z terenu. A jak tu dzielić sprawiedliwie skoro wszystkich maszyn przychodzi po kilkanaście sztuk... Naczelnik należy do osób energicznych i nie załamuje rąk. Rozdziałem ciągników zajmuje się powołana do tego komisja społeczna. (...) Ludzie to doceniają. Nie zamykają się więc drzwi do pokoju naczelnika. Dlatego tow. Żelazowska wdzięczna jest żołnierzom, którzy w wielu przypadkach pomagają jej w pracy.

Naczelnik musi zajmować się wszystkim. Ostatnio nawet rozdziałem butów, które nadeszły do pawilonu handlowego z adnotacją „do dyspozycji naczelnika”. Wyjeżdżam z Łomaz pełen szacunku dla naczelnika, komisarza i sekretarza. A także pełen wątpliwości: jak długo troje ludzi może pracować za całą gminę...

Tak oto wg „Trybuny Ludu” stan wojenny okazał się błogosławieństwem dla mieszkańców gminy Łomazy, bowiem zaprowadził ład i porządek na naszym terenie, a ludziom od tej pory zaczęło się żyć lepiej i szczęśliwiej.

Nowy naczelnik gminy został powołany 6 marca 1982. Został nim dotychczasowy kierownik Urzędu Stanu Cywilnego – Władysław Łojewski.

(eSHa)

PO trochu

PRZEDWIOSENNE OBRAZKI

Tegoroczna zima jakoś nie miała ochoty nas opuścić, niemniej coraz bardziej przygrzewające marcowe słońce powodowało, że masy śniegu powoli (na szczęście) pomniejszały swą objętość.



Jako pierwsze wyjrzały spod śniegu rzecz jasna tzw. „przebiśniegi”, zjawisko niestety powszechne.

* * *

Zwały białego puchu zalegające na dachach zaczęły przybierać na wadze i biada tym, którzy nie usunęli ich w



porę. Chwila, moment wystarczył, aby dach budynku nieoczekiwanie spotykał się z posadzką. Zwłaszcza kryty eternitem. Przypadek taki przytrafił się kilku stodołom.

* * *

Woda z topniejącego śniegu, a przynajmniej spora jej część, znalazła ujście w rzece Zielawie, wydatnie podnosząc jej poziom. Powodzi nie było, niemniej spore połacie nadrzecznych łąk znalazły się pod wodą. Patrzący mógł

odnieść wrażenie, iż Łomazy leżą nad jeziorem. Tylko żagli brak na tym obrazku.

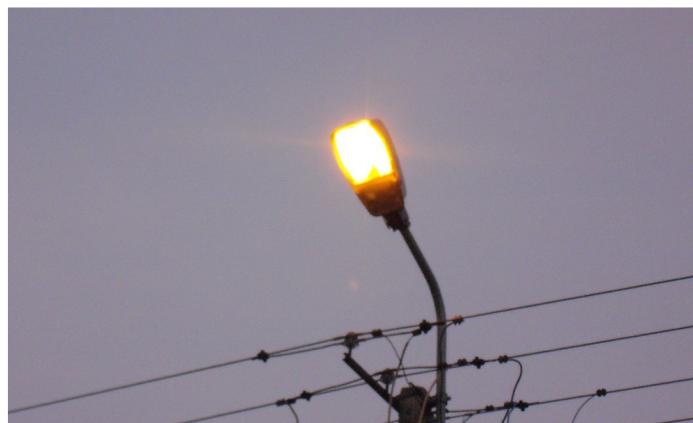


Z kolei teren parku w budowie miejscami wyglądał niczym jakieś mokradła. Jednakże widoki te okazały się ulotnymi, gdyż wiosna przyszła dość punktualnie i nadmiar wody szybko zaczął znikać.



BĘDZIE CIEMNO

W Łomazach wiosnę radośnie powitały niektóre lampy uliczne włączając się jeszcze za dnia. Niedługo jednak poszaleją, bowiem wraz z nastaniem czasu letniego



oświetlenie uliczne zostanie wyłączone. Wiadomo, oszczędności.

(SzP)